№ 27. Kraków 4. Lutego — Środa. Rok 1852.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Cena:
w Krakowie miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp. polską monetą
w Kraju kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni Józefa Czecha przy Głównym Rynku Nr 453
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do Biόra Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

CZAS

Przyjmują się
Ogłoszenia, rozprawy odezwy wszelkiego rodzaju.
Doniesienia literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze i p.
Uwiadomienia tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 3 lutego.

I.

Od niejakiego czasu, obiega pomiędzy świetlejszemi mieszkańcami miasta naszego myśl, któréj lubo nie jesteśmy autorem, chętnie atoli chcemy być organem.

Myśl w mowie będąca, ma przed sobą cel nie mały; bo tu idzie o zaszczepienie pomiędzy nami, powszechniejszego nieco aniżeli dotąd zamiłowania do kunsztów i sztuk pięknych, bo myśl ta dąży do podniesienia ich, o ile można w naszym kraju, bo wreszcie na drodze wykonania téj myśli jedynie, możnaby podać rękę tym, którzy pomiędzy nami mają jeszcze odwagę poświęcać się artystycznemu zawodowi.

I zaiste, stan sztuk pięknych w kraju naszym w ogóle, w szczególe zaś los tych wszystkich, którzy idąc za głosem *„boskiego"* jak mówi poeta natchnienia, podejmują wśród nas uprawę tak jałowéj i niewdzięcznéj roli, jaką po dziś dzień jest w naszym kraju kunszt wszelki i sztuka — stan ten i los powtarzamy raz jeszcze, zasługują ze wszech miar na to, ażeby się niemi ktoś zajął i o ich ulepszeniu pomyślał.

Zewsząd słyszymy skargi, skargi skąd-inąd słuszne, że sztuki piękne nie kwitną u nas, że nie ma pomiędzy nami mistrzów w ich zawodzie! I stan kwitnący pierwszych i biegłość drugich, podziwiamy tylko u zagranicy, a jak nas najmniejsza jaka domowa zaskoczy potrzeba, czy uwiecznienia jakiéj pamiątki lub dzieła na płótnie, czy postawienia komu lub czemu najmniejszego choćby tylko w medalu pomnika, czy upowszechnienia jakiegobądź krajobrazu, przez sztych, litografią lub drzeworyt, płacimy za to wszystko ciężki haracz obcym, bo u nas nie ma mówimy artystów, którzyby myśli naszych i uczuć, mogli być godnemi tłómaczami; bo u nas nie ma zakładów, w którychby pomnik lub medal odlać, albo najmniejszy obrazek odsztychować lub wylitografować można było! Potrzeb więc, myśli i uczuć naszych, niemieccy, włoscy, angielscy lub francuzcy artyści, muszą być i zwykle są tłómaczami, i dla uczczenia sławnych naszych bohaterów lub uczonych, pomocy Thorwaldsenów, Kanowów, Fischerów itp. potrzeba.

Słuszne są przeto skargi i zarzuty, bo w saméj rzeczy nie mamy ani artystów, ani artystycznych zakładów. Lecz w obec takiego stanu rzeczy, pytanie: dla czego ani pierwszych, ani drugich nie mamy?... podwójnéj nabiera wagi i rozebraném być zasługuje.

Myli się grubo, kto sądzi, że sztuki piękne, ich stan kwitnący, odznaczający się wreszcie w ich zawodzie artyści, spadają zagranicą z deszczem, i rodzą się tam samotrzeć, tak jak grzyby w lesie, lub trufle na Podolu. Jeżeli zagranica cieszy się wydoskonaleniem sztuk pięknych, jeżeli się pyszni posiadaniem mistrzów w ich zawodzie, to praw do tego wszystkiego nabyła ofiarami łożonemi od wieków, nabyła wytrwałością w pielęgnowaniu wszelkiego kunsztu od kolebki, nabyła wreszcie wiarą, którą jedno pokolenie przekazywało tam drugiemu, że uprawa sztuki i cześć dla jéj kapłanów, to obowiązek rozumnego człowieka, *uszlachetniający* obywatela.

Powstały przeto, zakwitły i zmężniały sztuki piękne za granicą, bo od niepamiętnych czasów znajdywały tam zachętę, opiekę i wsparcie. Zjawili się pomiędzy obcymi wielcy i głośni w nich mistrzowie, bo im nie brakowało mecenów, co nie mogąc sami dostąpić imienia artysty, dbali o to, żeby ten wieniec prawdziwego artystę nie minął. Bez opieki Franciszka Igo i Kozmy Medycejskiego, nie byłby się pewnie wykształcił ani zasłynął *„Cellini"*;—gdyby na stolicy świętéj, nie był zasiadał mąż taki, jakim był Papież Juliusz IIgi, możeby świat nie miał był sposobności podziwiania dzieł *„Rafaela"*;— bez opieki miłośnika sztuk pięknych księcia *„Rezonico"* nieśmiertelny Kanowa, byłby był może w początkach zaraz swojego zawodu, porzucił niewdzięczne dłuto, a bez hojnych zasiłków kapitalistów takich, jakiemi byli *„Zoega"* i *„Hope"*. Thorwaldsen byłby był może został, nieznanym *„kamieniarzem"*, ale by się był pewnie nie wzniósł nigdy do rangi pierwszego artysty, twórczego *„rzeźbiarza"*.

W Kraju naszym znajdywaliż się kiedy, opiekunowie sztuk pieknych, na podobną skalę? Niestety, nie możemy się niemi poszczycić! Przodkowie nasi za jedną tylko ubiegali się sławą, to jest za sławą oręża... Na dworach też przemożnéj niegdyś szlachty naszéj, znalazłeś kosztowne zbrojownie, bogate łupy zdobyte na Moskwie lub pohańcach, ale nie znalazłeś dzieł pokoju... jakiemi są dzieła sztuki, i zbiory, muzea, galerye, były to rzeczy w Polsce nieznane. Nie było przeto w naszym kraju, i nie ma ani sztuk pięknych, ani ich mistrzów, bo nie było i dotąd nie ma ich mecenów, i talent najniewątpliwszy, choćby się nawet kiedy gdzie pomiędzy nami znalazł i poczuł... umierał rychło na bezwładność lub co smutniejsza, na zupełne o sobie samym zwątpienie, bo nikt na jego dzieła nie spojrzał, i nikt je na chleb powszedni z artystą wymienić nie spieszył.

Zarzuci nam kto może, że dziś już i zagranicą nawet, a cóż dopiero u nas, radykalna w stósunkach o których mówimy nastąpiła zmiana!— W wiekach które zacytowaliśmy „powie" artyści byli rzadkiemi, a możnych miłośników sztuki bez liku. Dziś przeciwnie, artystów tłum prawdziwy, a Medyceuszów co raz to mniéj na świecie. W Polsce zwłaszcza po tylu materyalnych klęskach, po tylu przeobrażeniach, znikły prawie zupełnie owe fortuny, co same jedne mogły być jeszcze źródłem takiego miłośnictwa i takiéj opieki.

Na to wszystko odpowimy, że prawda, i zagranicą co rok to mniéj mecenów, i u nas mniéj dziś niż kiedy indziéj, jest majątków po temu, ale też za to, kiedy zagranicą miejsce przemożnych niegdyś indywiduów, zajęły dziś przemożne, a może nawet przemożniejsze od nich *„stowarzyszenia"* i u nas także, gdzie takich indywiduów nie było, i gdzie na ich znalezienie już dziś niepodobna rachować, moglibyśmy a nawet

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Listy z podróży.

Rzym 26 grudnia 1851 r.

Myślisz zapewnie, że po tak długim opisie, już ci pokazałem cały skarbiec Watykanu. Lecz nie tak to snadno opowiedzieć w jednym liście o tém wszystkiem, co starania i pieczołowitość papieżów, nagromadziły przez ciąg kilku wieków. Ojcowie święci dali także w swoim pałacu schronienie pamiątkom dwóch zmarłych cywilizacyj: etruskiéj i egipskiéj, i dwa oddzielne z nich utworzyli muzéa.

Etruskowie (których niektórzy nowsi badacze uważają za pierwotny szczep sławiańskiego plemienia) nie mieli biegłych rzeźbiarzy. Ich mozolea i posągi (przynajmniéj te które dotąd widziałem) noszą na sobie cechę dziecińswa sztuki i przypominają prawie, owe posążki bogów meksykańskich z czasów przed Kolumbowych, odkopywane dziś po pustyniach południowéj Ameryki. Przedmioty wyrabiane z brązu jak puklerze i hełmy, lub ze złota, jak naszyjniki, pierścienie i inne ozdoby kobiece, okazują już wyższe wykształcenie tego ludu; sztuka zaś garncarska doszła była u Etrusków do rzadkiéj doskonałości. Ich urny, wazony, talerze i lampy (których zbiór tu jest bardzo liczny i piękny), wdziękiem formy, trwałością kolorów i biegłością rysunku, zadziwiają dotąd znawców i służą za wzór nowożytnym wyrobom tego rodzaju.

Muzeum egipskie składa się z mumii zamkniętych w trumnach malowanych, lub na wpół odkrytych (pod szkłem) dla pokazania, od dwóch tysięcy lat zabalsamowanego ciała; z naszyjników brązowych i paciorkowych, z kosztownych amuletów w kształcie chrząszczów *(scarabée sacrée)*, z tablic o hieroglificznych napisach. Najciekawszemi jednak, są rzeźbione krokodyle, ibisy, ogromne sfinxy z granitu, i kilkanaście posągów z bazaltu, różnéj wielkości i formy.

I u Egipcyan także, widne dziecińFor dzieciństwo sztuki; linia prosta przemaga w ich rysunku, ztąd sztywność i nieruchomość figur. Draperya czyli fałdy są rzeczą zupełnie nieznaną; suknia leży na ciele jakby z desek uszyta. A przecież jest tu naiwna prawda w każdym przedmiocie i staranne wykończenie któremu nie brak pewnéj harmonii, i które dowodzi nie małego rozwoju cywilizacyi, tylko że spaczonéj, zwichniętéj, strąconéj z drogi życia w nieruchomość śmierci. Żaden naród nie był nigdy tak uciskanym, dręczonym, jak dawni Egipcyanie; dla tego też utwory ich sztuki nacechowane są grobowym smutkiem i bezwładną rozpaczą! Znać że to są dzieła ludu który musiał na swych barkach nosić kamienie na budowanie niebotycznych piramid, wydobywać z wnętrza gór olbrzymie głazy na ciosanie obelisków!

Gnębiony od panów swoich, ludzi jak on, Egipcyanin szukał opieki i litości u istot niższego rzędu i brał sobie za bogów zwierzęta i rośliny. Nie mogąc śmiało wypowiedzieć swéj myśli, uciekał się do symbolu, do satyry może, gdy dłutował posągi lwicy z twarzą i piersiami kobiety, lub postaci człowiecze z głową lwa, psa lub jastrzębia. Stary Egipt jest pełen tajemniczości do których klucz nam zaginął, bo nauka Champolliona (czytanie hieroglifów) zdaje mi się rzeczą bardzo problematyczną. Sfinx granitowy pozostał, ale Edypów już niema!

Biblioteka watykańska prócz książek drukowanych (między któremi znajduje się mnóstwo najrzadszych *inkunabułów* czyli edycyj z XVgo wieku), posiada 35,000 rękopismów w różnych językach. W żadnéj stolicy europejskiéj nie dano za przytułek utworom pióra ludzkiego, takich wspaniałych sal, takich długich, szerokich galeryj przystrojonych we freski, w marmury, złocenia i brązy. Ci co oskarżają Papieżów o obskurantyzm, niechaj przyjdą do Watykanu obaczyć, jak następcy Piotra S. umieją szanować zabytki sztuk pięknych i literaturę.

Złożone tu są także archiwa Stolicy Apostolskiéj bogate w ciekawe akta dotyczące historyi narodów katolickich a więc i polskiego; archiwa w których nasz zasłużony Jastrzębski pracuje od lat kilku i idąc po śladach Albertrandego i Przezdzieckiego, odnalazł już nie jeden kłos pełny i ważny, przeoczony od poprzedników. Ma on zamiar wkrótce ogłosić drukiem, część wyszukanych przez siebie, a dotąd nieznanych dokumentów. Już mi niestaje czasu, mówić ci o gabinecie medali, o zbiorze rzniętych kamieni *(camées)*, i o tak zwanym *muzeum świętém* czyli kollekcyi kielichów, krzyżów, kadzielnic itd. których używali pierwotni chrześcianie do obrzędów religijnych. Zresztą, gdy mi przyjdzie opisywać katakumby, wrócę do tego przedmiotu; bo te wszystkie narzędzia znalezionemi zostały w podziemnych pieczarach Rzymu, gdzie wyznawcy Chrystusa kryć się musieli przed prześladowaniem pogańskich Cezarów!

Nie mogę jednak opuścić Watykanu bez zatrzymania się w kaplicy syxtyńskiéj (Papież Syxtus V. ją fundował),

powinnibyśmy, łącznemi siłami „*viribus unitis*“, robić w interesie kraju naszego to właśnie, czego pojedynczy pomiędzy nami, robić albo nie mogli, albo nie chcieli.

Potrzebom zwiększającego się z każdym dniem współzawodnictwa w zawodzie kunsztu i sztuki, nie może już dziś więcéj podołać zagranica, mimo zamożności i bogactw pojedynczych.— **Rozstrzelone** przeto ich siły, łączy wszędzie w jeden zastęp, i najmniejszemi nawet nie gardzi, byle go tylko wzmocnić i pomnożyć.— **Dzięki** tak emu pojęciu obecnych potrzeb sztuki, powstały zagranicą tak zwane Towarzystwa sztuk pięknych i kunsztu *(Kunst-Vereine)* i wzięły na siebie dziś, zadanie Medyceuszów niegdy **XVIgo** wieku, zadanie rozpowszechnienia miłośnictwa sztuk pięknych, budzenie zapału i współzawodnictwa pomiędzy poświęcającemi się im artystami i zapewnienie tym ostatnim żywiołów, bez których życie artysty nie może być pomyślanym, to jest *sławy* i *chleba!*

Myśl przeto, zawiązania w mieście naszém podobnego Towarzystwa sztuk pięknych i kunsztu, ażeby pomiędzy mieszkańcami Galicyi, obudzić zamiłowanie i jednych i drugiego, ażeby licznym talentom młodych artystów naszych, chorującym na bezczynność i zapomnienie dać zachętę, i nastręczyć jakiś widok, dokupienia się i sławy i zarobku, myśl powtarzamy ta, obiega od niejakiego czasu pomiędzy świetlejszemi mieszkańcami Krakowa, i myśli też takiéj jak wszystkiego, co tylko pożyteczne i godziwe, pozwalamy sobie być organem. — **Na** czém polega podobne stowarzyszenie? Jakie są jego szczegółowe cele? na jakiéj drodze takowych dobiega? i jak *małemi* ofiarami pojedynczych, *wielkich* dokupuje się wypadków?... od czego wreszcie zawisło zawiązanie się podobnego stowarzyszenia w naszym kraju? o tém wszystkiém nadmienimy w krótkości w następującym artykule.

Korrespondencya Czasu.

Wiedeń 2 lutego.

ω W ministeryum wojny jest w téj chwili na stole projekt budowy wspaniałych koszar dla wojska przechodowego, które dotąd na koszcie mieszkańców po domach zajezdnych było mieszczonem. Pan Barrisch bogaty kapitalista podejmuje się budowę tę na swym gruncie i za swoje pieniądze postawić z wypłatą całéj summy przez miasto, w danéj liczbie lat.

Dzisiaj w kościele S. Karola na Wideniu odbyło się uroczyste nabożeństwo przy muzyce ułożonéj przez lorda Westmoreland posła angielskiego. Jestto jeden z najlepszych zdaniem znawców, płodów muzykalnych tego dyplomaty. Niektóre miejsca zrobiły istotnie na słuchaczach głębokie wrażenie. Część wokalna miała na swe usługi pp. Ander, Erl, Staudigl, Draxler i panie Ney i Schwartz; część instrumentalna, całą orkiestrę z opery. Kościół był przepełniony ludem.

Drezno 30 stycznia.

♉ Gdyby nie bale dworskie, jakie tu dają w zamku co środa, publiczność niewiedziałaby, że to teraz karnawał. Ktoby jednak szukał mniéj głośnych zabaw, znalazłby je codziennie w którym z tutejszych zamożniejszych domów. Uważają, że w tym roku bardzo wchodzą w modę *żywe obrazy;* każda wieczorna zabawa dobrego tonu, musi się zaczynać od obrazów. Być może, że zachęcił do nich niejaki pan profesor Flor, który daje tu publiczne tego rodzaju widowiska. Jest to artysta pełen smaku i wysoki znawca sztuk pięknych, przedstawia publiczności kolejno żywe kopie arcydzieł sztuki malarskiéj lub snycerskiéj, starożytnych lub nowoczesnych, rozrzuconych po całym świecie. Z początku nie szło mu dobrze, ale od czasu, jak usłuchawszy czyjejś rady, ogłosił, że będzie dawał obrazy *mniéj ubrane*, docisnąć się na widowisko niemożna. Przed kilku dniami rozpoczął także swoje coroczne kwarteta, znakomity nasz wirtuoz i tutejszy koncertmistrz p. Karol Lipiński. Trzeba uczucia muzykalnego Niemców, żeby podobne widowiska witane były z ciągłém zawsze upodobaniem, jeżeli nie entuzyazmem. Bo gdzieżby to publiczność biegła z takim zapałem, słuchać rzeczy starych, znanych, dlatego tylko, że są klasyczne i po mistrzowsku wykonane. Jest to raczéj lekcya niż widowisko. Pan Lipiński zdaje się mówić do tuzinkowych muzyków: „jeżli chcecie wiedzieć jak trzeba grać, to posłuchajcie!“ I w rzeczy saméj, jest co słuchać. Koniec karnawału ma się ożywić przybyciem pani Sontag, która z dniem 3m lutego zacznie występować w Lipsku, a potém zjedzie do Drezna. Artystka ta oczekiwaną jest od pół roku, i niezdecydowała się na przybycie jak po długich negocyacyach. Pani Sontag nauczona doświadczeniem, pisze zawczasu swoje warunki; wiadomo, że mieści w swéj osobie dwojaki charakter, jest aktorką i śpiewaczką na scenie, a hrabiną Rossi i żoną dyplomaty po za sceną. Informuje się więc przedewszystkiém w każdém miejscu, czyli powołanie śpiewaczki, nieubliży w czémkolwiek jej randze w towarzystwie, któréj bynajmniéj zrzekać się niemyśli. Tymczasem na dworze tutejszym niebyło jeszcze przykładu, aby artystka oddająca się scenie, miała do niego przystęp w charakterze osoby z towarzystwa. Przewracano dawne archiwa, pytano się historyografów, radzono uczonych i dyplomatów, i nareszcie zgodzono się na to, że polor i duch równości dzisiejszego wieku, niepozwala już formalizować się tak błahemi dystynkcyami, i pani Sontag będzie przyjętą z równą uprzejmością u dworu jak na teatrze. Taki to wpływ mają talenta na reformę obyczajów.

Dwór tutejszy przybierze teraz więcéj świetności, emancypacyą że tak powiem familijną, synowca królewskiego i domniemanego następcy tronu, księcia Alberta. Książe Albert ma już lat 24 i niedawno został jenerałem, dotychczas niemiał własnego domu i utrzymywał się z apanażów, jakie pobierał ze skarbu ojciec jego książe Jan. Stósownie do istniejących w téj mierze przepisów, król na dniu 22 b. m. uczynił wniosek do Izb, aby na urządzenie domu księcia Alberta w sposób odpowiedni jego dzisiejszéj godności, powiększyć chciały apanaże linii pobocznéj o 20,000 talarów; tym sposobem summa ogólna na apanaże wynosić będzie 169,000 talarów. Do tego wniosku dodał król uwagę, że owa summa 20,000 służyć tylko będzie na roczne utrzymanie księcia, albowiem cały koszt na wewnętrzne przyozdobienie mieszkania, na sprawienie kredensu, bielizny, powozów itp., wziął na siebie z dobréj woli ojciec jego książe Jan, pomimo nadzwyczajnych wydatków, jakie poniósł w ostatnich latach. Zakończył uwagą, że nowy ten ciężar budżetu, wynagrodzi się w części oszczędnością, jaką otrzymał w tym roku skarb publiczny z powodu śmierci księżnéj Savoie-Carignan, która pobierała od rządu saskiego 5163 talarów. Księżna Savoie-Carignan, inaczéj Monleart, była jak wiadomo córką księcia kurlandzkiego Karola, męża Krasińskiéj. Młody książe Albert stoi tu na czele kilku użytecznych zakładów, wspomnę o jednym, który w tych dniach ogłosił swoje rachunki. Jest to zakład *wynajdywania pracy robotnikom* pozbawionym zatrudnienia. Założonym został pod opieką królowéj w r. 1840, a zatém wtenczas, kiedy rozumiano we Francyi, że podobne instytuta dla klasy roboczéj, mogą być tylko owocem republiki. Liczba osób, którym przez te lat 11 wynalazł pracę, wynosi 17,540. Fundusz jego roczny niedochodzi nawet 400 talarów, czyli 2400 złp., przykładają się do niego: familia królewska, miasto (w ilości 100 tal.) i członki towarzystwa, innych niema wydatków jak koszt na utrzymanie jednego ekspedyenta, jednego woźnego i na materyały piśmienne. Dowód, jak wiele można zrobić dobrego małym zasobem. Fundusz ten wystarcza na obmyślenie corok użytecznego zatrudnienia siedmiuset osobom, a niewystarczyłby może na jednorazową jałmużnę. — Miesiąc styczeń, w dobrze urządzonych krajach, wyświeca w ogólności dość ciekawe rezultata statystyczne. Dzienniki tutejsze zdają teraz sprawę z całoroczném administracyi dróg żelaznych i telegrafów w Saksonii. Co do dróg żelaznych, pokazuje się, że w roku 1851 przejechało niemi w rozmaitych kierunkach 1,300,000 osób, a dochód uczynił 648,000 talarów. Towary przyniosły większy zysk niż osoby, przewieziono ich bowiem 7,590,000 cetnarów, a fracht za nie uczynił 941,000 talarów. Największy ruch był w miesiącu sierpniu, i to na drodze między Dreznem a Lipskiem. Co do telegrafów. na liniach saskich przesłano 17,228 depeszów, które wynosiły słów 499,000, przebiegły mil 149,000 i uczyniły dochodu około 7500 talarów, koszt administracyi niewynosił i połowy.

Przegląd Polityczny.

Dzienników berlińskich nieodebraliśmy, bo te w poniedziałki niewychodzą. Inne dzienniki niemieckie nic niedonoszą nowszego nad to cośmy już wczoraj podali. Pruskie zajmują się głównie rozprawami obecnie w Izbach się toczącemi, tudzież zastraszającym dla nich projektem stęplowania gazet.

— Podajemy dzisiaj okólnik ministra spraw wewn pana Persigny do prefektów departamentowych polecający wypuszczenie na wolność więźni, którzy tylko uwieść się dali do udziału w ostatnich zamieszkach. Pismo to, osłabiając poniekąd istniejące przeciwko nowemu ministrowi uprzedzenie, jakoby zwolennikiem był bezwzględnéj surowości, dobre sprawiło w Paryżu wrażenie i spowodowało podniesienie się kursów na giełdzie.

Dekret konfiskacyjny majątku po Ludwiku Filipie nieprzestaje zajmować opinii publicznéj i niesprawdziło się w téj mierze przewidywanie jego stronników „że dwa dni o nim mówić będą, a potém zapomną!“ Dzisiaj przyznać muszą, że się dzieje przeciwnie, a skoro znanym będzie większéj publiczności memoryał egzekutorów testamentu Ludwika Filipa, zredagowany jak się zdaje przez p. Dupin, tém mocniejsze będzie przekonanie, że dekret o którym mowa jest naruszeniem świętego prawa własności. To też najszczersi przyjaciele dzisiejszego rządu niemogą utaić swego ubolewania nad rzeczoném rozporządzeniem i nietracą nadziei, że głos opinii publicznéj będzie w końcu wysłuchanym i dekret cofniętym. Dziś już wielu adwokatów, a na ich czele pp. Berryer i Vatismenil ofiarowali pomoc swoją radzie spadkobierczéj,

---

którą zdobi jedno z głównych arcydzieł malarstwa: sławna freska Michała anioła Buonarottego, przedstawiająca *Sąd ostateczny.*

Po Dancie, posępnym śpiewaku Piekła, nikt tak przerażającéj, tak obszernéj i doskonałéj epopei niestworzył. Michał Anioł, artysta o wyobraźni olbrzymiéj, o tytanicznych pomysłach — dla którego każde płótno objęte ramami było za ciasne, każdy odłam marmuru za mały — i który chciał, jednę z gór otaczających Rzym, przekuć na posąg ś. Piotra — Michał Anioł, mówię, choć nie malarstwo ale snycerstwo było jego prawdziwém powołaniem — musiał się rozradować niepomału, gdy Papież Paweł III. wskazał mu za przedmiot dzieła, taki dramat jak Sąd ostateczny — a na tło obrazu, zostawił mu ścianę kilkadziesiąt stóp wysoką.— Apokaliptyczny duch mistrza spotkał się z żywiołem godnym siebie — orla jego natura, znalazła przestrzeń do rozwinięcia szerokich skrzydeł.

W górnéj części freski, dwie słusznie uwielbiane gruppy aniołów, unoszą w powietrzu krzyż i inne narzędzia męki Zbawiciela. — W samym środku, Chrystus Pan z podniesioną ręką, z gniewném obliczem, ogłasza ostateczny wyrok.— Obok niego, Matka jego Najświętsza schylona, oręduje za wskazanemi na potępienie. — Na prawo i na lewo tłum patryarchów, proroków i głównych osób starego testamentu — niżéj, Święci, męczennicy i wyznawcy Ewangelii. Pod niemi prześliczna gruppa aniołów dmących w trąby zmartwychwstania. Jeszcze niżéj, na prawicy wybrani i roztwierające się groby — na lewicy, potępieni i obok nich (najdziwniejsze pomięszanie idei chrześciańskiéj z pogańską) czarne fale Styxu i Charon z swą łodzią, wiozący grzeszników ku brzegom Erebu, gdzie na nich czekają czarci. — Dodać muszę, że aniołowie są bez skrzydeł i że malarz-snycerz przepełnił swój obraz nagiemi ciałami.

Niepodobna policzyć, lecz mi się zdaje, że jest do tysiąca figur w téj kompozycyi — a rozmiar malowidła taki, że Chrystus, Adam i Mojżesz (zamieszczeni na pierwszym planie) mają każdy po ośm stóp wysokości.

Widok tego obrazu sprawia silne ale przykre wrażenie, gdyż obudza (podobnie jak Dantowe piekło) przestrach bez pociechy i trwogę bez nadziei. — I słusznie zarzucają Buonarottemu, że jego Chrystus nie jest Bogiem miłosierdzia, ale jakimś pogańskim, nieprzebłaganym sędzią, który wymierzając sprawiedliwość, zemstą oddycha.

Rysunek poprawny, dokładny, lecz nieco twardy i pozbawiony téj giętkości, tego zaokrąglenia, które tak uwielbiamy u Rafaela. — Chociaż to jest dzieło pędzla, znać, iż rzeźbiarz dłutował te kontury. Ale w zamian tego braku — znajdziesz tu najtrudniejsze postawy ciała ludzkiego (prawdziwe *tours de force* malarstwa) oddane po mistrzowsku — niepodobne zdaje się zadania sztuki, rozwiązane zwycięzko. — Nikt przed nim nieodważył się na przedstawienie takich skurczów *(raccourcis)*, a wszyscy co go późniéj w tém naśladować chcieli, wpadli w przesadę i śmieszność.

Jedném słowem, głównym charakterem téj olbrzymniéj kompozycyi, jest potęga myśli i dzika energia zarysu do jakiéj żaden malarz niedoszedł.— Najwięcéj się ona daje postrzegać u spodu freski, na lewéj stronie — szczególniéj zaś w cenionéj powszechnie postaci potępieńca ciągnionego przez czartów i którego wąż okręca i kąsa. Twarz tego drugiego Laokona, choć nawpół zakryta dłonią, wyraża taki ból i cierpienie — iż dreszcz przejmuje patrzącego.— Michał Anioł trzy lata przeszło, sam jeden nad tém dziełem pracował.— Dwadzieścia miesięcy poświęcił on poprzednio na malowanie sufitu tejże kaplicy, na którym przedstawił dramat pierwszéj księgi Genezy. I tu są piękności nieocenione, nieśmiertelne wzory dla rysowników. — W obrazie stworzenia kobiety, szorstki i ponury pędzel Michała Anioła, stał się miękkim, ponętnym, wypogodzonym — ugłaskany zapewne wdziękiem przedmiotu.

Gdybym był nieznał dokładnie *Sądu ostatecznego* z dawnych rycin i z wybornéj kopii (znajdującéj się w Paryżu w szkole sztuk pięknych) którą dziesięć lat temu, zrobił Sigalon olejno w tychże samych rozmiarach co oryginał, na rozkaz rządu francuskiego — możebym niebył w stanie rozwodzić się tak obszernie nad tém arcydziełem. — Freska ta bowiem przedstawia się dzisiaj w bardzo opłakanym stanie. — Czy to należy przypisać wilgoci muru, czy też raczéj dymowi kilkuset gromnic (które od trzech wieków w każde święto goreją po nad ołtarzem stojącym u spodu malowidła i przed którym papieże odprawiają nabożeństwo), nieśmiem zawyrokować. To jednak pewna, że nieporównany utwór Michała Anioła Buonarottego, dla słabych oczu musi być niedostępnym — gdyż poczerniał okropnie, zaciera się powoli — i może za lat kilkadziesiąt (jeśli niema sposobu oczyszczenia) zniknie zupełnie, jak już tyle innych dawnych fresk Giotta i Mazaccia, zniknęło!

która nieporuciła zamiaru wytoczenia sprawy przed sądy. Zapewniają także, że kilku senatorów przyjęło godność jedynie pod warunkiem cofnięcia dekretu, a kilku innych dało się słyszeć, że téj sprawy niezaśpią. Wszystko zatém zdaje się przemawiać za koniecznością spiesznego uczynienia zadość powszechnemu słuszności uczuciu.

Może pierwszym już do tego krokiem jest wiadomość, telegraficzną drogą nadeszła, że miasteczko Dreux mieszczące groby Orleańskiéj rodziny, wyjęte zostaje z pod konfiskaty.

— Z Neapolu wiadomości dochodzą do 25 stycznia i donoszą o zmianie ministerstwa. Margrabia Fortunato otrzymał dymisyę, w jego miejsce zamianowany Troja prezesem rady ministrów, Luigi Caraffa otrzymał tekę spraw zagranicznych. Jeneralny prokurator Governa zamianowany prefektem policyi.

Ze Lwowa. Na dniu **31** stycznia o godzinach porannych, skończył żywot swój po długiéj i przykréj chorobie Gwalbert Pawlikowski. Do tylu strat jakieśmy ponieśli w tych czasach, przybyła jeszcze ta jedna, najboleśniejsza może, bo najmniéj spodziewana. Kto bowiem spomni, ile mąż ten okazał czynnéj energii aż do ostatnich chwil życia, ile zasług położył tak dla literatury jak sztuki, jak dla wszystkiego, coby pomyślność i oświatę w kraju naszym podnieść mogło — ten z żalem obejrzy się w koło siebie i z trwogą zapyta: czy wszystko, co szlachetne, gorliwe, poświęcające się, ma nas osierocić na zawsze, zostawując po sobie próżnię, a którą nieprędko nowe pokolenia zapełnią, a czy zapełnić zdołają!

Przegląd miesięczny stanu galicyjskiéj kassy oszczędności z dniem 31 stycznia 1852.

Stan wkładek pieniężnych z dniem **31** grudnia **1851** złr. **1,923,812** kr. **49** d. **2**. Od dnia **1** do **31** stycznia **1852** włożyło **750** stron złr. **89,877** kr. **12** d. — W tymże okresie wypłacono **979** stronom złr. **60,746** kr. **10** d. **3**; a zatém przybyło złr. **29,131** kr. **1** d. **1**. Tym sposobem stan wkładek pieniężnych z dniem **31** stycznia **1852** roku był złr. **1,952,943** kr. **50** d. **3**. Kapitał galicyj. instytutu ciemnych (w osobnym rachunku) złr. **2,063** kr. **4** d. — Ogół wynosi złr. **1,955,006** kr. **54** d. **2**.

Na to ma zakład na d. 31 stycznia 1852.

a) Na hipotekach . . .	złr.	1,603,071	kr. 13	d. —
b) W zastawach na srebra itd.	„	53,146	„ 50	„ —
c) W wekslach eskontow. .	„	62,884	„ —	„ —
d) W galicyjskich listach zastawnych	„	150,200	„ —	„ —
e) W obligacyach pożyczki państwa z roku 1851 . . .	„	10,000	„ —	„ —
f) W gotowiźnie	„	174,322	„ 28	„ —
Razem	złr.	2,053,624	„ 31	„ —

Potrąciwszy powyższą stronom należącą się summę złr. **1,955,006** kr. **54** d. **3**. Okazuje się przewyżka w summie złr. **98,617** kr. **36** d. **1**, w którąto summę wchodzi prowizya od **1** stycznia **1852** r. stronom się należąca, tudzież prowizya z pożyczek na hipoteki i z innych interesów pobrana, fundusz własny zakładu, koszta utrzymania i zysk.

We Lwowie dnia **31** stycznia **1852**.

Od Dyrekcyi galicyjskiéj kassy oszczędności.

Kazimierz Krasicki, naddyrektor.

S. Krawczykiewicz Dyrektor.

Wanderer podaje niektóre szczegóły tyczące się wydalenia ze Lwowa misyonarza angielskiego. Członek wolnego kościoła szkockiego p. D. Edward, rodem Anglik, przybył do Lwowa w październiku **1848** roku, aby z polecenia towarzystwa misyjnego działać w téj stronie. Pobytowi jego nie kładziono żadnéj tamy nawet w czasie stanu oblężenia, gdyż p. Edward oświadczył, iż się wyłącznie religijnym tylko celom poświęca. Tymczasem wpływ jego a osobliwie rozrzucanie po kraju nader taniego wydania biblii w przekładzie reformowanym, zwróciły na siebie uwagę konsystorza arcybiskupiego, i w r. **1849** zaniósł tenże zażalenie do Starostwa na rozszerzanie po kraju biblij nie aprobowanych przez kościół.

W skutku tego misyonarz odebrał nakaz opuszczenia kraju. Rekurs jego do rządu krajowego nie został jeszcze załatwiony, a w r. **1851** otrzymał missyonarz inne polecenie ze strony Starostwa, zabraniające mu kazania przed zgromadzeniem zbierającém się w mieszkaniu jego co niedziela na nabożeństwo, albowiem potrzeba na to zezwolenia władzy wojskowéj. Zezwolenie to wkrótce potem otrzymał i zdawało się, że nikt już nie naruszy jego pobytu we Lwowie, aż tu w końcu grudnia p. Edward otrzymał zawiadomienie Starostwa Grodzkiego donoszące mu, iż centralna władza oblężenia uznała za właściwe odebrać mu pozwolenie odbywania nabożeństw prywatnych, i nakazuje mu opuścić po koniec roku Lwów, a następnie i Galicyę. Staraniom jego udało mu się pozyskać odwłokę wyjazdu aż do ostatecznéj decyzyi w ministerstwie spraw religijnych i w tym celu udał się pan Edward osobiście do Wiednia, wszakże gdy nic tamże nie wskórał, wrócił do Lwowa i zabrawszy rodzinę swoję wyjechał do Prus, gdzie czeka na ostateczne rozstrzygnięcie swéj sprawy.

Wiedeń 2 lutego. J. C. K. Apost. Mość darował połowę kary skazanemu za zbrodnię stanu na **4** lata twierdzy Władysławowi Schnee, a od reszty kary ułaskawił dziekana i b. proboszcza ś. Anny, Józefa Pfeiffer skazanego za pomoc w zbrojném powstaniu i obrazę majestatu na **5** lat twierdzy.

— Austryacki handlowy statek „Venezia" rozbił się pod Surinam w zachodnich Indyach, z którego ocalało tylko trzech majtków i chłopiec okrętowy. Gubernator holenderski sprzedać kazał rozbity okręt za **5100** złr. Rząd austryacki w obronie interesów handlujących zaniósł zażalenie do rządu holenderskiego, w skutku czego jenerał major bar. Raders gubernator kolonij zachodnio-indyjskich złożony został z urzędu, i zapewniono poszkodowanym wynagrodzenie za bezprawną sprzedaż okrętu.

— *Korespondent Salzburgski* donosi z Wiednia wiadomość o posiedzeniu rady miejskiéj z d. **23** stycznia, gdzie przyszedł na stół przedmiot obchodzący mocno wiele krajów koronnych, to jest kwestya przyjęcia starozakonnych do Związku gminnego. Wydział uchwalił, aby wstrzymać przyjęcie Izraelitów aż do zaprowadzenia nowéj ordynacyi gminnéj. Po długich rozprawach, Rada opierając się na zapewnieniach z pewnéj strony danych, że rząd nawet po wydaniu nowéj ustawy gminnéj nie myśli naruszać zasady równości cywilnéj i gminnéj Izraelitów i innych wyznań, odrzuciła uchwałę wydziału i oświadczyła się za utrzymaniem istniejących norm.

— Przy depeszach telegraficznych przesyłanych z austryackich stacyj do Francyi i Anglii, ma być odtelegrafowaną liczba wyrazów tak po francusku jak po niemiecku.

— *Osservat. Dalm.* pisze, iż w ostatnich czasach zaszły nieporozumienia między Senatem Czernogórskim i Danielem Piotrowiczem przeznaczonym na Władykę. Senat a raczéj prezydent jego Piotr Piotrowicz wraz z kilkoma stronnikami swoimi nie chciał uznać Daniela rządzcą kraju dopóki on nie uczyni zadosyć warunkom zastrzeżonym w testamencie. Daniel upierał się przy swojém, powstał ztąd żywy spór w senacie, ale sprawa ta inny wzięła kierunek. Daniel opierał się na odezwie cesarza rossyjskiego, polecającéj Daniela Czernogórcom na Władykę i prezydent senatu ustąpił. Dnia **13** stycznia odczytano zgromadzonemu w Cetinje starszeństwu odezwę cesarza i wszyscy z prezydentem senatu na czele, złożyli Danielowi hołd, a on zapewnił ich, iż się wyłącznie poświęci dla dobra swojéj ziemi.

Królestwo Polskie.

Warszawa 30 stycz. NPan przychylnie do wstawienia się JO. Ks. Namiestnika Królestwa, najmiłościwiéj dozwolić raczył wychodźcy polskiemu Augustynowi Kwaśniewskiemu, w Anglii przebywającemu, powrócić do Królestwa Polskiego, bez pozostawienia mu atoli prawa legitymowania się z pochodzenia szlacheckiego, i bez zwrócenia mu skonfiskowanego na rzecz skarbu majątku. (K. W.)

Niemcy.

— Na posiedzeniu Izb hanowerskich **29** stycznia odpowiedziano na pismo ministeryalne względem przystąpienia Związku podatkowego do Związku celnego, iż takowe poczytaném przez nie zostało jako dobrodziejstwo dla kraju, i z tego powodu ratyfikowane. Z pośród licznych wniosków dopisanych do tego oświadczenia nie stojąc mu wszakże na zawadzie, najważniejszym jest, aby nadwyżka budżetowa użytą była na budowę kolei żelaznych. Potem sejm został zawieszony aż do dalszego orzeczenia.

— Na sejmie gotajskim odrzucono **13** głosami przeciw **11** przyjęcie ryczałtowe nowéj konstytucyi. Minister przed głosowaniem zwracał uwagę deputowanych na niebezpieczeństwo odrzucenia, tudzież przytaczał, iż projekt ten swobodniejsze ma zasady aniżeli którakolwiek konstytucya w Niemczech. Oponenci trzymali się wszakże zasady wszechwładztwa ludu i pomimo iż minister w imieniu księcia zapewniał, iż sejm obecny po przyjęciu projektu trwać będzie aż do epoki zwołania nowego i rząd zrzeka się prawa jego rozwiązania, nie chcieli od swego odstąpić i w skutku tego minister rozwiązał sejm.

Alton. Nachr. donoszą, iż uwięziony przez władze wojskowe austryackie krawiec Ruschak i wspólnik jego szewc, skazani zostali na **10** lat więzienia w Spielbergu.

— Wystawa przemysłowa wyrobów szląskich ma nastąpić w maju. W tym celu wystawiony będzie umyślnie budynek szklany na placu ćwiczeń w Wrocławiu za pałacem królewskim. Budowa wystawiona będzie kosztem akcyonaryuszów i ofiarami ludzi przemysłu, a zwrot jéj ściągnie się z opłaty wchodowego.

— Izba wyższa bawarska przyjęła jednozgodnie projekt do prawa zastrzegający jéj wybór prezydenta.

— W Izbie niższéj darmstadzkiéj odczytano sprawozdanie komissyi tyczące się możności zasiadania w Izbie deputowanego Schmitz z Moguncyi, który przez sądy w Księstwie dwóch Mostów skazany został zaocznie na śmierć za udział w powstaniu Palatynatu. Komissya sejmowa darmstadska uznała jednogłośnie, iż kwalifikacya Schmitza jako reprezentanta Hessyi, nie jest naruszoną wyrokiem sądu bawarskiego.

Francya.

Paryż 30 stycz. Dzisiejsze dzienniki ogłaszają następny okólnik nowego ministra spraw wewnętrznych p. Persigny do prefektów departamentowych.

„Panie Prefekcie! Wiadomości jakie rząd odbiera o sposobie prowadzenia śledztwa zamieszek zeszłego miesiąca, powodują go do mniemania, że w niektórych departamentach gorliwość władz administracyjnych niedosyć przejęła się intencyami rządu, zaczem uważa za potrzebne oznajmić je WPanu dokładnie.

„Gdy w skutku **2** grudnia powstały na kilku miejscach buntownicze rozruchy, zachodziła potrzeba, aby spieszne i energiczne onychże przytłumienie zabezpieczyło spokój kraju i wolność powszechnego głosowania. W ówczas rozsądnie było i roztropnie, nietylko siłą broni poskramiać usiłowania buntu, ale i zapobiegać przez uwięzienia rozpaczliwym zabiegom pokonanych fakcyj.

„Dziś gdy lud cały przelał swą władzę na bratanka cesarza, dziś gdy własnemi rękoma ukonstytuował rząd potężny, którego prawa władza zniewala wszystkie stronnictwa do uszanowania i posłuszeństwa, nic niepowinno już stać na przeszkodzie urzeczywistnieniu się szlachetnych chęci naczelnika rządu.

„Wiadomo ci panie prefekcie, że jeśli są w liczbie powstańców grudniowych ludzie przewrotni i niebezpieczni z których należy się kraj oswobodzić, to inni są powiększéj części nieszczęśliwi robotnicy i włościanie, którzy tylko przez słabość lub nierozwagę dali się wciągnąć do buntu. Nie jestże to bardzo smutno pomyśleć, że biedni ludzie uwiedzeni, którzy byli tylko narzędziami w ręku prawdziwych winowajców, ulegają jak ci ostatni całéj surowości tak długiego więzienia i że tyle rodzin pozbawionych ich pomocy, jęczy w nędzy i płaczu.

„Taki stan rzeczy wzruszył księcia prezydenta, zaczém polecił mi dać WPanu potrzebne pełnomocnictwo dla bezzwłocznego uwolnienia z więzień i i zwrócenia swoim rodzinom tych wszystkich więźni, których uznasz WPan za uwiedzionych, i których uwolnienie żadnem nie grozi społeczności niebezpieczeństwem.

„Charakter urzędu WPana, zbliżający go do głównych źródeł informacyjnych, dozwoli WPanu jak się spodziewam z łatwością poznać to odróżnienie. Uprzedzam WPana przytem, że władze sądowe i wojskowe, z któremi znosić się przyjdzie w tym przedmiocie, otrzymają równocześnie za pośrednictwem ministrów wojny i sprawiedliwości rozkazy księcia prezydenta.

„Co do mnie panie prefekcie, poczytuję się za szczęśliwego, że mam do powierzenia WPanu tę missyą wysokiego zaufania i spodziewam się, że ją wypełnisz z rozwagą i względnością jakiéj wymaga.

Przyjm WPan i t. d.

Minister spraw wewn. rolnictwa i handlu,

F. de Persigny.

— *Journal des Débats* podaje następny wyjątek z korespondencyi paryzkiéj dziennika *Emancipation belge*:

„Osoby dobrze poinformowane żadnéj niedają wiary wieściom, o zamiarach aliansów lub podbojów ze strony rządu francuskiego. Mogę w téj mierze podać za autentyczne następne wyrażenia jenerała de Saint Arnaud, z któremi dał się słyszeć wczoraj. „Dlaczego i jakim sposobem mielibyśmy wdać się w wojnę? Niepowołaliśmy ani jednego nowego żołnierza pod broń; rewolucya jeszcze niejest w zupełności pokonana wewnątrz; zostajemy w ścisłych stosunkach z Rossyą, nigdy niebyliśmy w lepszych z Austryą i Prusami; co zaś do Anglii, ta dosyć ma wewnętrznych kłopotów. Gdybyśmy jej zagrozili zbrojeniem się, oddalibyśmy największą przysługę jej rządowi, gromadząc około niego zażarte dzisiaj między sobą stronnictwa. Niedość ją wszakże kochamy, aby jej oddać tę przysługę za cenę takiego błędu. Wojna byłaby szaleństwem". Wyrażenia te są prawie dosłowne, mogę za nie ręczyć. Sądzę, że one oddają dość wiernie dzisiejszą myśl Ludwika Napoleona; ale trzeba żeby ta myśl była lepiéj znana w Europie; trzeba zaspokoić opinią publiczną przez politykę szczerze spokojną na zewnątrz, a umiarkowaną na wewnątrz".

— Jakkolwiek nieoznaczony jeszcze termin wyborów do Ciała prawodawczego, podają już kilkunastu kandydatów, mających się przedstawić do wyboru. I tak pp. Cauvain, Granier-Cassagnac i Cucheval Clarigny, redaktorowie *Constitutionella*; tudzież pp. de Césena i Delamarre, redaktorowie *Patrie*, popierani będą przez rząd w rozmaitych departamentach. Podobnież pp. Niewerkerke i Abatucci (syn). Z legitymistów wskazują jako kandydatów p. de la Ro-

chejacquelin, de Larcy, księcia de Mouchy i de Plancy. Mówią nakoniec o pp. Mathieu de la Redorte, Evariste Bavoux, Lopès-Debec, de Goulard itd.

— W jednym z paryzkich dzienników, znajdujemy interesujące zestawienie porównawcze kursów na paryzkiéj giełdzie, zacząwszy od 23go lutego 1848, przedednia rewolucyi, aż do 15go stycznia 1852, dnia ogłoszenia nowéj konstytucyi:

	5pr. fr.	3pr. fr.
23go lutego 1848 renty stały na	116	74,
8go marca w dzień otwarcia giełdy	85	50,
w kwietniu najniższy kurs	50	32,
22go czerwca w wilią powstania .	68	44,
Pod rządem jen. Cavaignac:		
najwyższy kurs	80	52,
najniższy	62	39.
Pod rządem L. Napoleona:		
11go grudnia 1848	71	43,
1go grudnia 1851	91	56,
2go stycznia 1852	103	70,
15go stycznia	103 1/4	70 1/2.

— Słynny kaznodzieja ksiądz Lacordaire, wydalony został z Paryża, w skutku niektórych wyrażeń w ostatnim jego kazaniu, które niespodobały się w Elizeum.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 lutego. Donieśliśmy przed parą dniami iż pan Antoni Kątski da w Krakowie koncert na fortepianie we wtorek; wszakże gdy przyjazd jego o parę dni się spóźnił, przeto zapowiedziany koncert odbędzie się we czwartek tj. d. 5 lutego, poprzedzony komedyą dwuaktową *Patrol nocny*. Zaszczytnie znane w kraju i zagranicą imie ziomka naszego nie potrzebuje nowych od nas pochwał, którémi zapełnione artystyczne dzienniki mianowicie Berlina, gdzie p. Kątski na stałe gości. Uznanie talentu jego nie ograniczyło się wszakże na samém krytyczném ocenieniu w pismach publicznych; mianowany dawniéj nadwornym pianistą królowéj hiszpańskiéj i kawalerem orderu portugalskiego *Maryi de la Concepcion*, przybywszy do Berlina, obdarzony został w styczniu r. z. za koncerta dawane na dworze królewskim, pierścieniem brylantowym, a w miesiąc potem otrzymał jako kompozytor wielki medal złoty za naukę i sztuki piękne, w lipcu wreszcie tegoż roku mianowany nadwornym pianistą króla pruskiego. W dniu 18 stycznia r. b. jako w dzień koronacyjny i orderowy ozdobiony orderem orła czerwonego, dawał w trzy dni potem ostatni u dworu koncert przed wyjazdem swoim. Rzuciwszy na czas niejaki zimny i uczony Berlin przybywa do kraju, aby wspomnienia młodości swojéj odświeżyć, i napoić się powietrzem Nadwiśla, które mu znów na długie wystarczyć ma lata czy to nad brzegami Manzanaresu czy Sprei.

— Gazety wiedeńskie zaprzeczają śmierci kuglarza Döblera, w życiu jego zaszła ta tylko zmiana iż zrezygnował z urzędu burmistrza małego miasteczka w okolicy gdzie mieszkał w Styryi.

— Kolegium ekonomiczne pruskie otrzymało od jednego z gospodarzy nadreńskiéj prowincyi wiadomość o chodowanéj u niego roślinie główkowatéj zwanéj „ziemniakiem ruskim". Łodyga téj rośliny ną 4 do 5 stóp wysoka mieści w sobie o trzecią część więcéj pierwiastku cukrowego niż burak cukrowy i uprawa jéj taniéj wypada niż buraków. Kolegium poleciło robienie próby w tym względzie,

— Znany z awanturniczego życia swego i balsamowania, chemik francuzki Gannal umarł w Paryżu w ubóstwie.

— Naczelnik jednéj z większych drukarni w Paryżu zgromadził niedawno u siebie znaczniejszych autorów różnych odcieni na ucztę, a przy téj sposobności uważano okoliczność na pozór nieznaczącą, która wszakże charakteryzuje doskonale obecne stosunki. Każdy gość znalazł na swoim talerzu następną kartkę:

Ce banquet n'étant — ni democratique — ni social
il est expressement defendu
d'y parler politique.

Le veau blanc — le vin bleu — et les toasts rouges
sont rigoureusement interdits.

Que les bons vins tremblent,
ils seront absorbés;
que les méchants plats se rassurent,
on n'y touchera pas.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków d. 3go lutego Po wczorajszym dészczu, będącym podobno wróżbą długiéj zimy, dziś lekki przymrozek. Dowóz na targ kleparski z powodu wczorajszego święta uroczystego, bardzo był nieznaczny i ruch ograniczył się na drobnych zakupnach po zwykłéj cenie. I tak sprzedano 150 korcy żyta 7 1/4, 7 1/2, 7 3/4 złr. Pszenicy 150 korcy po 8 3/4, 9, 9 1/3, 9 1/2, 9 3/4; jęczmienia około 100 korcy po 5 1/2, 5 3/4, 6 złr. Kupno odbyło się jakby na miejscowe zużycie, bez podnoszenia lub zniżenia się cen przez cały targ, bo nie było znaczniejszych kupców, ani téż dowozu znaczniejszego.

Targ koński podobnież bez znaczenia.

Wrocław 2go lutego. Od rana wiatr i dészcz, drogi bardzo zepsute i dowóz zboża na targ dzisiejszy bardzo mały, wszakże ceny chylą się nieco, a mianowicie żyto spadło. Pszenica trzymała się jeszcze, i nawet piękne ziarno płacono 1 do 2 sgr. nad zwykłą cenę. Jęczmień szukany jedynie w najlepszym gatunku; owies żadnéj prawie nie uległ zmianie, pytano nawet o piękne ziarno, ale takiego niemożna dostać. Grochu mało na placu i po dawnéj cenie chętnie go płacono. Pszenica biała 64—75 sgr., żółta 63 do 74 i 75 sgr., żyto 60—68 sgr., jęczmień 40—48 sgr., owies 27 do 31 1/2 sgr. do 32, groch 55—63 sgr.

W nasionach tłustych niemasz żadnego dopytu, pora dzisiejsza niemoże wszakże dobrze wróżyć, trzeba się zatém spodziewać podniesienia się cen. Koniczyna nieco zelżała w zapale; kupcy utrzymują, że niemają zleceń nabywać jéj za takie ceny, lubo więc było jéj do 300 centnarów na targu, niechciano mianowicie za czerwoną płacić po dawnemu. Z Hamburga doniesiono o spadnięciu białéj koniczyny, i można ceny przyjąć zatém o 1/2 — 2/3 tal. niżéj. Dziś płacono białą 7 1/2—13 1/2, czerwoną 12—13 tal. Spirytus znów mniéj poszukiwany i konsumcya jego codziennie się zmniejsza. Żadnych umów o dostawę, a małe partye szły po 12 5/6 tal., większe możnaby mieć po 12 2/3 tal.

Oléj rzepakowy bez dopytu i łatwo go mieć po 9 2/3 tal.

Gdańsk 30 stycznia. Nowe od 1 do 2 stycznia w cenach pszenicy podwyższenie, czytelnikom naszym możemy zwiastować. Targi londyńskie w upłynionym tygodniu były nader ożywione, obrot interesów znaczny: a przekonanie o dalszym postępie cen, coraz wyraźniéj się objawia i ustala.

W ostatnich 8 dniach przybyło do Londynu:

	pszenicy.	jęczm.	owsa.	bobu. grochu.	siem. ln. rzepaku	mąki cent.
z Kraju kw.	6810	7945	8559	2006		27,795
z Zagranicy	4603	7300	1661	3249	13,473	12.012

Dowóz pszenicy zagranicznéj wyłącznie pochodził z Egiptu, a Francya tylko 1000 cent. mąki dostarczyła.

Wszystkie całéj W. Brytanii portowe i wewnętrzne targi podniosły się w téj saméj proporcyi co i londyński, a równą poprawę możemy notować w cenach grochu, jęczmienia, owsa i kukurudzy, mąka zaś przez młynarzy stosunkowo jeszcze wyżéj była trzymana.

Gwałtowne podniesienie mąki i pszenicy w Paryżu wstrzymało wszelkie tranzakcye. Rezerwa ze 112, na 126,000 cent. się podniosła, a niektóre sprzedaże forsowano za zniżeniem 1 fr. na hektolitrze (100 kwart. War.) Mimo to jednak na prowincyi podwyższenie było ogólne i żadnego w téj mierze niedostrzegliśmy wyjątku. Dla wysokich w Paryżu cen, export do Belgii stał się na teraz niepodobnym, kupcy jednak krajowi znaczne nabyli partye na potrzeby konsumcyi departamentów północnych Szampanii, Lotaryngii i Alzacyi.

Mówią, że z początkiem marca cło wchodowe od zboża zagranicznego zostanie we Francyi zniesione, a na giełdzie angielskiéj utrzymywano, że spekulanci francuscy w tym widoku zawarli w Anglii kontrakta na dostawę do portów francuskich w biegu marca i kwietnia znacznych partyi mąki i pszenicy.

Targi holenderskie i hamburski były nadzwyczaj ożywione, prawie gorączkowe. W Szczecinie i Berlinie pszenica dążyła ku podniesieniu się, lecz z żytem uważano niejakie oziębienie ruchu.

Na gdańskiéj giełdzie do 600 łasztów pszenicy przeszło z rąk do rąk, trzecia część dosięgła wysokich cen od 495 do 523 guld. Za parę ładunków celnego ziarna nie przyjęto ofiarowanych wielokrotnie 500 guld.

Płacono za łaszt	wagi holl.	guld. pr.	korzec warsz. zł.	gr.	zł.	gr.
Pszenicy ze spichrza	130 do 132	od 460 do 475	34	17	35	22
—	133 „ 13 4/5	„ 475 „ 505	36	15	38	—
Żyta z lądow. dowozu	120 „ 122	„ 405 „ 420	30	15	31	17
Jęczmień dwurzędowy	110 „ 114	„ 295 „ 315	22	6	23	21
Groch warzywny	— „ —	„ 312 „ 330	23	15	24	24

Ceny wysokie były płacone bardziéj na rozkazy zagraniczne, jak na spekulacyę.

Od trzech dni powietrze się oziębiło i mamy kilka stopni mrozu. Wody otwarte.

Kursa zamian: Londyn 3-mies. 202 2/3. Hamburg 45. Warszawa 8 dni 96 zapłacono.

Makowski Kendzior et Comp.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 31go stycznia.* Metaliki 5-proc. 91 7/8. - Metaliki 4 1/2-proc. 89 7/16 - Metaliki 4-proc. 75 5/8.— 4-proc. z 1850 r. 90 1/4.— 3-proc. 58 3/8. - 1-proc. 19 1/2.— Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250, 280. — Augsburg 124. — Londyn 12 18 kr. — Paryż 146 1/2. — Akcye Bankowe 1220. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 151 Pożyczka z r. 1851 lit. A 91 5/8.— *B.* 102.

Kurs krakowski z d. 4go lutego. Banknoty 87. — Pruski kurant 104 2/3.— Imperyały ros. 34 gr. 20.— Ruble srebrne 100.— Dukaty 20 złp. gr. 6 — Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. 100 2/3. — Listy zast. galic. żądają 84 3/4 — dają 84. — Cwanc. stare 105 1/3 nowe 105 3/4.

Kurs wiedeński z dnia 31 stycznia. — Metaliki 94 5/8. — Nowa pożyczka 84 1/4. — Akcye Banku wiedens. 1210. — Akcye Kolei żelazn. 153 3/4.— Agio od złota 30 1/4. od srebra 24.

Kurs wrocławski z dnia 2 lutego. Banknoty austryackie 83. — Listy zast. poznań. 103 1/2. nowe 95 1/4. — Listy zast. Król. Pols. 95 1/4.— Akcye kolei żelazn. Krak.-górno-szląs. 81 1/2.— Polski kurant 95 1/2.

URZĘDOWE.

N. 1462. **Uwiadomienie** (623)

RADA MIASTA KRAKOWA.

Wydział Administracyi i Skarbu.

Stósownie do istniejących przepisów Rada Miasta Krakowa ogłasza niniejszém listę majstrów, składających Zgromadzenie murarzy i kamieniarzy krakowskich; tudzież listę majstrów do cechu ciesielskiego miasta Krakowa należących:

I. Murarze i kamieniarze tutejsi:

1) P. Galli Jan Nepomucen, kamieniarz, starszy cechu, N. 23. Gm. II.
2) P. Zieliński Jan, podstarszy, murarz. N. 617 Gm. V.
3) P. Trenner Bogumił, majster murarski. N 630 Gm. V.
4) P. Niemczykiewicz Tadeusz, majster murarski. N. 100. Gm. VII.
5) P. Beym Ludwik, majster murarski. N. 232 Gm. VIII.
6) P. Drozdowski Andrzéj, majster murarski. N. 562 Gm. V.
7) P. Stehlik Edward, majster kamieniarski. N. 135 Gm. IX.
8) P. Ertel Jan, majster murarski. N 109 Gm. I.
9) P. Lotkowski Ignacy, majster murarski. N. 171 Gm. II.
10) P. Hendel Józef, majster murarski. N. 50 Gm. VII.

II. Ciesielscy majstrowie tutejsi:

1) P. Kołodziejski Wincenty, starszy cechu. N 356,9 Gm. IX.
2) P. Markiewicz Mikołaj, podstarszy. N. Gm. VII.
3) P. Müller Wacław. N. 90 Gm. VII.
4) P. Szkodziński Sebastyan. N. 130 Gm. VI.
5) P. Kowalski Andrzéj. N. 262 Gm. VIII.

Kraków dnia 24 stycznia 1852 r.

Vice-prezes, *J. Paprocki.*
Z. Sekr. Jlny, *J. Estreicher.*

(641) **Obwieszczenie.** (1-3)

Z dniem 1go lutego 1852 roku znosi się między Krakowem i Weisskirchen codzienna dotąd kursująca Mallepoczta, a w jéj miejsce z tym samym dniem między Krakowem i Weisskirchen ustanawia się codzienna poczta pakowa,—zarazem zaprowadza się aż do Krakowa codzienna konna poczta między Cieszynem i Bilskiem istniejąca.

Co do powszechnéj wiadomości z tą uwagą się podaje, że od wspomnionego dnia począwszy, z Krakowa pakowa poczta do Weisskirchen o 10éj godzinie rano, zaś konna poczta do Cieszyna o 9téj godzinie wieczór odchodzić będzie.

Kraków dnia 26go stycznia 1852 r.

Ces. Król. Dyrekcya Poczty.

Nr. 4884 ***Kundmachung.***

Vom 1sten Februar 1852 wird die bisher täglich zwischen Krakau und Weisskirchen kursirende Mallepost aufgehoben, dagegen von demselben Tage an eine tägliche Pakpost zwischen Krakau und Weisskirchen eingeführt und zugleich die tägliche Reitpost zwischen Teschen und Bielitz bis Krakau ausgedehnt.

Dieses wird mit der Bemerkung zur allgemeinen Wissenschaft bekannt gegeben, dass von dem genannten Tage an von Krakau die Pakpost nach Weisskirchen um 10 Uhr früh und die Reitpost nach Teschen um 9 Uhr Abends abzugehen hat.

Krakau den 26sten Jänner 1852.

K. K. Postdirektion.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
2	2	27" 3'''.922	+ 2°2	2'''13	zpn. zach. średni	pochmurno	po południu śnieg	+ 3°9	+ 0°6
„	10	„ 6 545	+ 0 6	1 60	„ słaby	„			
3	6	„ 6 956	− 0 3	1 97	„ „	„			
„	2	27" 6'''.430	+ 0°0	1'''74	pn. zachodni „	pochmurno.	koło przy księżycu	+ 0°9	− 1°6
„	10	„ 6 176	− 1 6	1 76	wpł. wschodni „	„			
4	6	„ 5 906	− 3 0	1 56	„ średni	pogoda z chmur.			

W DRUKARNI CZASU.